

Polka skazana na dożywocie odwołuje się do ETPC

4 grudnia 2018

Dla Marty Herdy złożenie odwołania do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka to ostatnia szansa na to, by jeszcze w młodym wieku wyjść na wolność. Polka, skazana w 2017 r. przez irlandzki sąd na dożywocie, wciąż utrzymuje, że jej 31-letni kolega, Csaba Orsas, zginął na skutek nieszczęśliwego wypadku, a nie w wyniku jej zaplanowanego działania.

Kilka lat temu sprawą śmierci Csaba Orsasa żyła cała Irlandia. 26 marca 2013 r. prowadzony przez Polkę Volkswagen Passat wjechał do rzeki Avoca, w Arklow, we wschodniej części Irlandii. Początkowo wydawało się, że był to nieszczęśliwy wypadek, jednak później irlandzcy śledczy oskarżyli Polkę o dokonanie zabójstwa z premedytacją, stwierdzając, że Herda celowo staranowała barierki i wjechała samochodem do wody, aby raz na zawsze pozbyć się kolegi z Węgier. Orsas, który nie potrafił pływać, miał być w kobiecie nieszczęśliwie zakochany i miał prześladować Polkę, wystając pod jej domem, notorycznie śledząc ją i robiąc awantury, gdy kontaktowała się z innymi mężczyznami.

Ława przysięgłych przychyliła się do wersji przedstawionej przez prokuraturę, która stwierdziła, że kobieta z premedytacją wjechała samochodem do rzeki. Polkę obciążyły przede wszystkim trzy dowody – otwarte okno po stronie kierowcy (gdyby samochód znajdował się w wodzie, nie dałoby się go otworzyć), zeznanie Polki, że „wjechała do wody” (ang. „I drove to the water”) oraz zdanie, które młoda Polka miała wypowiedzieć do pielęgniarki w szpitalu – „nie wierzył, że ja to zrobię” (ang. „he didn’t believe I will do that”). Ze swojej strony Marta Herda twierdziła, że do rzeki wjechała, ponieważ została zaatakowana przez Orsasa i straciła panowanie

nad kierownicą, a oba obciążające ją zdania zostały po prostu źle przetłumaczone. Polka zaznaczyła, że według niej pielęgniarka zapytała ją o to, czy nie bała się, że Orsas ją zgwałci, na co miała odpowiedzieć, że „nie wierzyła, że to zrobi”. Z kolei zeznanie, że „wjechała do wody”, było kalką z języka polskiego, które nie nosi żadnych znamion celowości i premedytacji.

Marta Herda dwukrotnie odwoływała się od wyroku sądu, ale do jej argumentów nie przychylił się ani sąd apelacyjny, ani też Sąd Najwyższy. Teraz młoda Polka pokłada jeszcze nadzieję w Europejskim Trybunale Praw Człowieka, który, jak ma nadzieję, przychyli się do jej wersji wydarzeń i dostrzeże szereg nieprawidłowości popełnionych przez irlandzkich śledczych w trakcie zbierania dowodów. – Ona boi się myśleć o tym jako o szansie. Bardzo przeżyła odrzucenie apelacji przez Sąd Najwyższy i nie chce się znów rozczarować. Walczymy jednak, by jej pomóc. We wniosku są opisane wszystkie nieprawidłowości, do jakich doszło w czasie procesu – powiedziała na łamach Wirtualnej Polski siostra skazanej.

Źródło: PolishExpress.co.uk